

Sojusz rosyjsko-południowoosetyjski – straty i korzyści

31 lipca 2015

Pomimo apeli Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych prezydent Władimir Putin i (samozwańczy) prezydent Leonid Tibilov podpisali (w marcu) Traktat o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Federacją Rosyjską a Republiką Południowej Osetii. Gruzja, Unia Europejska i Stany Zjednoczone już zapowiedziały, że go nie uznają.

Powód? „Dokument podważa suwerenność i integralność terytorialną Gruzji i rażąco narusza zasady prawa międzynarodowego, OBWE i międzynarodowych zobowiązań, które Rosja sama podpisała” – czytamy w specjalnym oświadczeniu sekretarza generalnego NATO Jensa Stoltenberga. NATO obawia się, że to kolejny krok Federacji Rosyjskiej, by podważyć wysiłki wspólnoty międzynarodowej na rzecz wzmocnienia bezpieczeństwa i stabilności w regionie. „To tzw. porozumienie z pewnością nie przyczyni się do pokojowego i trwałego rozwiązania trudnej sytuacji w Gruzji” – powiedział J. Stoltenberg na łamach „Ukraińskiej Prawdy” [1].

Innego zdania był wiceminister spraw zagranicznych Grigorij Karasin. Polityk uspokajał, że rosyjski rząd nie ma w planach włączenia w skład Federacji ani Abchazji, ani Południowej Osetii. Informację tę potwierdzał również specjalny komunikat wydany przez władze w Moskwie. „Traktat jest jedynie podstawą do stopniowego zacieśniania współpracy między Rosją a Osetią Południową przy jednoczesnym zachowaniu suwerenności Osetii Południowej. A jego celem jest przede wszystkim zacieśnienie współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa wewnętrznego, polityki zagranicznej i obronności. Jak również pomoc finansowa” – napisał TASS.

Przedstawiciel rosyjskiego MSZ zauważył też, że umowa ma obowiązywać 25 lat z możliwością jej przedłużenia na kolejne dziesięcioletnie okresy, a środki na jej realizację mają być dopiero wyasygnowane z budżetu na 2016 rok, w wys. 1 mld rubli (ok. 16 mln USD). Poza tym, od 2008 do 2014 r. ogólna pomoc Rosji dla Osetii Południowej wyniosła ponad 43 mld rubli.

Jednak zachodni eksperci nie kryją swoich obaw. Sam zapis mówiący o integracji sił zbrojnych i sił bezpieczeństwa obu stron, ich zdaniem, jest złamaniem wcześniejszych zobowiązań, które Rosja podpisała. Przypominają też, że oficjalnie terytorium południowoosetyjskie należy do Gruzji. Tbilisi otwarcie mówi o rosyjskiej okupacji i kolejnej próbie aneksji ich ziemi. Zwracają też uwagę, że od wybuchu pięciodniowej wojny rosyjsko-gruzińskiej w sierpniu 2008 roku rosyjskie wojsko pozostaje na tym terytorium, aby umożliwić obecnym władzom osetyjskim sprawowanie kontroli nad całym obszarem kraju.

Na marginesie warto dodać, że de facto Republika Południowa Osetii ogłosiła niepodległość w 1991 roku, chcąc uniezależnić się od Gruzji i połączyć z sąsiadującą Osetią Północną. Poza Rosją, Nikaraguą, Wenezuelą, Autonomią Palestyńską, Nauru, Abchazją i Naddniestrzem – nikt jej nie uznaje. Powodem interwencji była decyzja parlamentu gruzińskiego, który ogłosił rezolucję (10 marca 2005 r.), wzywającą Rosjan do opuszczenia baz w Akhalkalaki (do 1 października 2007 r.) oraz w Batumi (do końca 2008 r.). W tym czasie władze w Tbilisi (w październiku 2005 r.) zarzuciły „rosyjskim siłom pokojowym” brak właściwej ochrony ludności gruzińskiej oraz sprzyjanie separatystom w Osetii Południowej i Abchazji. Zagroziły też, że zastąpią je siłami międzynarodowymi.

Rosja jednak uznała to za akt wrogości i odpowiedziała w grudniu 2005 r. sankcjami, ograniczając import produktów rolnych z Gruzji i podwyższając cenę gazu ziemnego. W marcu 2006 r. dodatkowo rozszerzyła je na import wina. To doprowadziło do faktycznego załamania się rosyjsko-gruzińskiej

wymiany handlowej, co najbardziej odczuła Gruzja. Kreml tłumaczy, że takie postępowanie było konieczne dla ochrony Osetyjczyków, gdyż generalnie nie są oni lubianą grupą narodowościową na Kaukazie z uwagi m.in. na ich chrześcijańską konfesję. Pozostałe narodowości, w tym zwłaszcza górale z Dagestanu, Czeczenii oraz Gruzji (plemiona muzułmańskie) uważają ich do tej pory za obcych, coraz bardziej ich izolując.

Rosja tymczasem potwierdza, że w porozumieniu znalazł się zapis mówiący, że naruszenie granic Osetii Południowej będzie postrzegane jako zagrożenie dla granic FR oraz plany włączenia jednostek wojskowych i organów bezpieczeństwa państwa z częścią rosyjskich sił zbrojnych i służb bezpieczeństwa.

Również generał Andriej Chruljew, dowódca Armii Południowego Okręgu Wojskowego potwierdził na spotkaniu z dziennikarzami, że w ramach traktatu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Federacją Rosyjską a Republiką Południowej Osetii nastąpi połączenie Armii Osetii Południowej z Połączoną Armią Południowego Okręgu Wojskowego [2].

Prof. Borys Szmielow, szef Katedry Stosunków Międzynarodowych Akademii Dyplomatycznej przy rosyjskim MSZ radzi zachować rozsądek. Wytyka Zachodowi olbrzymią hipokryzję. – Już kilka lat temu (31 stycznia 2006 r.) ustami premiera W. Putina zadeklarowaliśmy, że jeśli Kosowo zostanie uznane, będzie to miało uniwersalne konsekwencje. I, że będziemy zmuszeni uznać Abchazję i Osetię Południową [3]. I tak się stało.

Co ciekawe, z tą opinią nie zgadzają się sami Rosjanie. Oto jedna z opinii, która pojawiła się na popularnym rosyjskim portalu społecznościowym: „Teraz Moskwa upraszcza tryb przyznawania rosyjskiego obywatelstwa dla mieszkańców sąsiedniej republiki. I chcą wydawać wszystkim rosyjskie paszporty i płacić emerytury, po to, by następnie dołączyć ich do Rosji jako ‘święte terytorium Rosji’, ojczyznę ‘Wielkiego Osetyjczyka Stalina!’” Takich poglądów jest wiele i wskazują

one na również rosnące zdenerwowanie prezydenta Władimira Putina, który przyznał się, że był gotów bronić ludności rosyjskojęzycznej i interesów Rosji z użyciem broni jądrowej (warto podkreślić, że tak ostre słowa padły pierwszy raz od czasów kryzysu kubańskiego) [4].

Zdaniem Olega Panfilowa, niezależnego analityka z Tbilisi, sojusz rosyjko-południowoosetyjski niczego nie zmieni, bo od lat na terytorium Posetii Płd. stacjonują rosyjskie wojska, działa rosyjski wywiad i służby bezpieczeństwa, a ich mieszkańcy mają rosyjskie paszporty i są utrzymywani z rosyjskiego budżetu. „Być może Moskwa zechce wywrzeć większą presję na Gruzję wierząc, że mając pod kontrolą Osetię Płd., w ciągu godziny może ją całkowicie sparaliżować i dotrzeć do jej stolicy – Tbilisi. Może tak zrobić, po to, by zamknąć przebiegające w południowoosetyjskiej okolicy najważniejsze magistrale drogowe i kolejowe, a także rurociąg naftowy, którym kaspijska ropa płynie z Baku nad Morze Czarne” – podkreśla.[5].

Tymczasem rosyjski dziennik „Niezaswisimaja Gazieta” przestrzega rząd rosyjski, że polityka „brania sąsiadów w braterski uścisk może zakończyć się zupełną izolacją”. Bo – „Jak pokazuje przykład Ukrainy, żaden braterski naród nie skacze z radości od uścisków Moskwy, a raczej dusi się w jej objęciach.” [6]. Gazeta jednocześnie zaleca wycofanie wojsk rosyjskich z Donbasu.

Mimo wszystko w tej sytuacji jedynym, choć obecnie bardzo mało prawdopodobnym, trwałym rozwiązaniem kryzysu bezpieczeństwa w regionie kaukaskim, wydaje się jednak uznanie przez stronę gruzińską niepodległości Osetii Południowej i Abchazji. Jednak żaden gruziński polityk nie zdecyduje się pewnie na taki krok, dopóki nie otrzyma gwarancji, że może bez przeszkód liczyć na zbliżenie ze strukturami euroatlantyckimi.

Autorstwo: Dariusz Dulaba

Źródło: Geopolityka.org

PRZYPISY

[1] http://www.novostimira.com.ua/news_149643.html

[2] http://www.noi.md/ru/news_id/61909#close

[3] F. Łukianow „Trochę pyszałkowata, trochę potężna” s. 15.
[w:] „Nowa Europa Wschodnia” nr 2/2014

[4] echo.msk.ru/news/1513806-echo.html

[5]

<http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/osetia-poludniowa-z-ostanie-wchlonieta-przez-rosje,503525.html>

[6]

<http://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/452604,rosyjska-prasa-moskwa-przeraza-swoich-sasiadow.html>